

WARJAT I ZAKONNICA

czyli

NIEMA ZŁEGO, COBY NA JESZCZE GORSZE NIE WYSZŁO

Krótką sztuką w 3 aktach i 4 odsłonach — poświęconą wszystkim warjatom świata (y compris inne planety naszego systemu, a także planety innych słońc drogi mlecznej i innych gwiazdozbiorów) i Janowi Mieczysławskiemu

OSOBY:

MIECZYŚLAW WALPURG — 28 lat. Brunet bardzo piękny i doskonale zbudowany. Broda i wąsy w nieładzie. Długie włosy. Ubrany w strój szpitalny. Kaftan bezpieczeństwa (camisole de force). Warjat. Poeta.

SIOSTRA ANNA — 22 lata. Blondynka bardzo jasna i bardzo ładna i dość „stosunkowo” uduchowiona. Strój zakonny fantastyczny. Na piersi duży krzyż na łańcuszku.

SIOSTRA BARBARA — przełożona. Strój taki sam jak u siostry Anny. 60 lat. Matejkowska matrona.

DR. JAN BURDYGIEL — 35 lat. Psychjatra normalny. Ciemny blondyn z bródką. Biały chałat.

DR. EFRAIM GRÜN — 32 lata. Psychoanalitik ze szkoły Freuda. Czarny cherubin o semickim typie. Biały chałat.

PROF. ERNEST WALLDORFF — stary, jowialny facet lat 55—60. Duże siwe włosy. Ogolony zupełnie. Złote binokle. Strój marynarkowy, angielski.

DWÓCH POSŁAGACZY — dzikie brodate bestje. ALFRED — czarna broda, łysy. PAFNUCY — ruda broda, z włosami. Ubrani w stroje szpitalne.

Rzecz dzieje się w celi dla furjatów, w domu warjatów „Pod Zdechłym Zajączkiem”.

A K T I

Scena przedstawia celę dla furjatów. Na lewo w rogu tapczan. Nad tapczanem napis: „Dementia praecox“, nr. 20. Wprost okno złożone z 25 małych, grubych szybek, przedzielonych metalowymi ramkami. Pod oknem stół. Jedno krzesło. Drzwi na prawo o skrzyjących ryglach. Na tapczanie, związany w kaftan bezpieczeństwa, śpi Mieczysław Walpurg. Pali się ciemno lampa u sufitu. Dr. Burdygiel wprowadza siostrę Annę.

BURDYGIEL Oto jest nasz pacjent. Teraz śpi, po dużej dawce chloralu i morfiny. Powolne trucie nieuleczalnych jest naszą tajną zasadą. Możliwe jest jednak, że Grün ma rację. Ja nie jestem jednym z tych zakutych psychiatrycznych łbów, które nie są już w stanie przyjąć niczego nowego. Pozwalam na eksperyment, tem bardziej, że nie tylko ja, ale i profesor Walldorff wyczerpał już wszystkie środki. Dementia praecox. Jeśli siostra — w co bardzo wątpię — rozwiąże mu jego — jak mówią psychoanalitycy — „kompleks“, jeśli siostra dotrze, przy pomocy swej kobiecej intuicji, do tego ciemnego punktu jego duszy, do miejsca zapomnianego t. zw. „psychicznego urazu“, będę się tylko cieszył triumfem Grüna. Co do psychoanalizy, to uznaję jej metody badania, ale nie wierzę w jej wartość terapeutyczną. To dobre dla ludzi, którzy całe życie mogą poświęcić na leczenie. Oto krzesło. *Podaje jej krzesło.*

SIOSTRA ANNA Dobrze, panie doktorze, ale co ja mam właściwie robić? Jak mam się do tego brać? Zapomniałam spytać o to właśnie, co jest najważniejsze.

BURDYGIEL Niech siostra nie stara się robić nic specjalnego. W związku ze swoją bezpośrednią intuicją niech siostra postępuje zupełnie swobodnie, tak jak siostrze nakaże głos sumienia. Tylko pod żadnym pozorem nie należy spełniać jego życzeń. Rozumie siostra?

SIOSTRA ANNA Panie doktorze, zwracam pana uwagę, że pan mówi do osoby duchownej.

BURDYGIEL Niech się siostra nie obraża. Prosta formalność. A więc żegnaj siostrę. Jeszcze jedno: niech siostra pamięta, że najważniejszą rzeczą jest wyłowienie z niego „kompleksu“ zapomnianego wypadku, który sprawił całe to spustoszenie. *Siostra Anna kiwa*

głową. Burdygiel wychodzi i zaryglowuje drzwi. Siostra Anna siada i modli się. Pauza. Walpurg budzi się i podnosi na tapczanie. Siostra Anna drgnęła. Wstaje i stoi nieruchomo.

WALPURG *siedząc* Cóż to za halucynacja? Tego nie miałem jeszcze nigdy. Co u diabła? Odezwij się.

SIOSTRA ANNA Nie jestem zmorą. Jestem przysłana, aby się panem opiekować.

WALPURG *wstając* Aha. Nowy pomysł moich szlachetnych katów.

Piekielne pomysły
Działają na zmysły.
A dusza gdzieś skryta,
Nikt o nią nie pyta.

Jak pani na imię? Dwa lata nie widziałem kobiet.

SIOSTRA ANNA *drgnęła* Moje duchowne imię jest Anna.

WALPURG *z nagłą żądzą* A więc, siostrzo, daj mi siostrzany pocałunek. Pocałuj mnie. Sam nie mogę. Jesteś śliczna. Ach! Co za męczarnie! *Zbliża się do niej.*

SIOSTRA ANNA *cofając się, mówi głosem zimnym i dalekim* Jestem tu, aby uspokoić zmęczoną duszę pana. Sama jestem poza życiem. Czyż pan nie widzi mego stroju?

WALPURG *oponowuje się* Ach — więc tak nie można? Opanujmy się. *Innym tonem.* Jestem żywym trupem, siostrzo Anno. Nie potrzebuję opieki, tylko śmierci.

SIOSTRA ANNA Ja jestem więcej umarła, niż pan. Pan wyzdrowieje i całe życie będzie jeszcze przed panem. *Walpurg wpatruje się w nią bardzo badawczo.*

WALPURG Czemu pani jest zakonnica? Taka młodziutka, taka śliczna.

SIOSTRA ANNA Nie mówny o tem.

WALPURG Muszę mówić. Jest pani podobna do tej, która kiedyś była dla mnie wszystkim. A może mi się wydaje. Nie żyje już.

SIOSTRA ANNA *drgnęła* Nie żyje?

WALPURG Pani także miała coś podobnego w życiu. Ja to odczułem odrazu. On też nie żyje. Prawda?

SIOSTRA ANNA Ach, na litość boską, nie mówny o tem. Jestem już w innym świecie.

WALPURG Ale ja nie jestem. Jakże zazdrościć pani innego świata, który pani sama sobie na mieszkanie wybrała. Ja muszę żyć tu, w tym okropnym więzieniu, w świecie narzuconym mi przez moich katów, w świecie, którego nienawidzę. A mój świat istotny, to ten zegar, który mi w głowie idzie bez przerwy — nawet podczas snu. Wolalbym śmierć po tysiące razy. Ale ja nie mogę umrzeć. Takie jest prawo wobec nas, szalonych, cierpiących bez winy. Jesteśmy torturowani, jak najgorsi zbrodniarze. A umrzeć nam nie wolno, bo społeczeństwo jest dobre, bardzo dobre, i dba o to, byśmy się nie przestali męczyć przedwcześnie. Ha!! Niech pani zdejmie mi ten przeklęty kaftan! Duszę się! Ręce wychodzą mi ze stawów!

SIOSTRA ANNA Ja nie mogę. Doktor nie pozwolił.

WALPURG *zimno* Pani jest więc pomocnicą mego kata? Dobrze. Proszę siadać. Porozmawiamy. Mamy czas. O! Ja mam masę czasu! Tylko nie wiem czym go zapełnić. A moich myśli nie znoszę już — nie znoszę... *Opanowuje łkanie.* A myśleć muszę: w kółko jak maszyna. W głowie idzie mi piekielna maszyna. I nie wiem, na którą godzinę, którego dnia jest nastawiona. Nie wiem, kiedy pęknie. I czekam, bez końca czekam. Czasem myślę, że już nie może dłużej trwać ta męka. Ale nie — przechodzi dzień, Noc, znowu dzień, potem chloral, morfina, sen pełen koszmarów i to straszne obudzenie się z tem poczuciem, że wszystko zaczyna się na nowo. I tak ciągle, ciągle...

SIOSTRA ANNA Niech pan tak nie mówi. Proszę, bardzo proszę: niech się pan uspokoi. Jeśli nic panu nie będę mogła pomóc, poproszę doktora o uwolnienie mnie od tego obowiązku.

WALPURG *dziko* O nie! Stąd pani nie wyjdzie! *Opanowuje się.* *Siostra Anna cofa się z przestraszeniem.* Przepraszam siostrę: ja jestem zupełnie przytomny. Mówmy dalej. Zaraz się uspokoję. Niech p a n i raz zrozumie, że dwa lata już nie widziałem kobiet... Więc o czym mówiliśmy? Aha — pani kogoś straciła. Ja też. Niech pani opowie. Pani pozwoli, że się przedstawię. *Kłania się.* Walpurg. Mieczystaw Walpurg.

SIOSTRA ANNA *chwieje się* Walpurg? To pana wiersze czytaliśmy z moim narzeczonym? Ach, to straszne! Dziękuję panu. Ileż chwil cudownych panu zawdzięczam. I wszystko tak okropnie się skończyło.

WALPURG Może właśnie dlatego, że czytaliście moje wiersze. A zresztą nie wszystko się skończyło. Świat sobie trwa jakby nigdy

nic. Ale trzeci tom jest niezły. Wiem o tem. Po trzecim tomie przyszedłem tu na mieszkanie. Alkohol, morfina, kokaina — koniec. A do tego nieszczęście.

SIOSTRA ANNA Poco pan to robił, mając taki talent! To już jest szczęście być takim artystą, jak pan.

WALPURG Szczęście! Męc z a r n i a. Chciałem się wypisać do dna i umrzeć. Ale nie. Społeczeństwo jest dobre. Odratowali mnie, abym musiał to życie skończyć w torturach. Ach, ta przekłeta etyka lekarska! Wymordowałbym to całe plemię katów. *Innym tonem*. Wie pani, kiedy byłem w szkole, uczyłem się biografji Henryka von Kleist. „Er führte ein Leben voll Irrtum“... Nie mogłem tego dawniej zrozumieć. Teraz pojmuję to dokładnie...

SIOSTRA ANNA Czemu się pan zatruwał narkotykami? Niech pan odpowie. Ja tego pojąć nie mogę. Będąc takim artystą.

WALPURG Czemu? Czy pani nie rozumie? „Meine Körperschale konnte nicht meine Geistesglut aushalten“. Kto to powiedział? Żar mego ducha spalił moją ziemską powłokę. Teraz rozumie pani? Moje gangliony nie mogły nastarczyć temu przekłemu czemuś, co mi kazało pisać. M u s i a ł e m się truć. Musiałem zdobywać siłę. Ja nie chciałem, ale musiałem. A jak raz cała maszyna, stara, słaba maszyna wejdzie w ruch tak szalony, to musi iść dalej, czy się tworzy jeszcze, czy nie. Mózg się wyczerpuje, a maszyna idzie dalej. Dlatego to artyści muszą popełniać szaleństwa. Cóż robić z bezmyślnie rozpędzonym motorem, którego nikt już skontrolować nie może? Niech pani sobie wyobrazi halę maszyn wielkiej fabryki bez m a s z y n i s t y. Wszystkie zegary przeszły już dawno czerwoną strzałkę, a wszystko wali dalej jak wściekłe.

SIOSTRA ANNA *słuchała z załamanemi rękami* Ale czemu teraz, w naszych czasach, wszystko t a k się właśnie kończy? Dawniej było inaczej.

WALPURG Dawniej nie było „nienasycenia formą“, nie było perwersji w sztuce. A życie nie było bezcelowem poruszaniem się bezdusznych automatów. Społeczeństwo jako maszyna nie istniało. Była miazga cierpiących bydła, na której wyrastały wspaniałe kwiaty żądz, potęgi, twórczości i okrucieństwa. Ale nie wdawajmy się w te rozmowy. Mówmy o życiu — n a s z e m życiu. Mam dla pani tyle litości, ile pani dla mnie.

SIOSTRA ANNA Boże, Boże, Boże...

WALPURG No, dosyć. Jeden jest tylko pewnik, że wielkość w sztuce jedynie jest dziś w perwersji i obłędzie — oczywiście mówię o formie. Ale dla twórczych, a nie dla szakali, ich forma związana jest z ich życiem. Niech pani mówi teraz o sobie. Kto był on?

SIOSTRA ANNA *drgnęła, mówi automatycznie* On był inżynierem.

WALPURG Cha, cha, cha, cha! No, i cóż dalej?

SIOSTRA ANNA *obrażona* Czemu pan się śmieje?

WALPURG Ja się wcale nie śmiałem, Zazdroszczę mu tylko. Był jednym z kółek w maszynie, a nie zabłąkanym kamyczkiem wśród zębatach, stalowych kół. Dalej.

SIOSTRA ANNA Kochał tylko mnie, ale nie mógł zerwać z jedną... panią. I ostatecznie musiał skończyć. Strzelił sobie w skroń. Ja poszłam wtedy do klasztoru.

WALPURG Szczęśliwy! Niech pani go nie żałuje. Więc nawet inżynierzy mogą dziś mieć takie problemy. I pani dlatego... Ach, cóż za potworność. Czemu ja pani nie spotkałem wcześniej!

SIOSTRA ANNA I cóżby było? Zameczyłby pan mnie, jak tamtą...

WALPURG Skąd pani wie? Mów w tej chwili, skąd wiesz? Tego nie wie nikt. Kto pani to powiedział?

SIOSTRA ANNA Nie jestem pani, tylko „siostra”.

WALPURG *zupełnie zimno* Skąd siostra wie o tem? To ciekawe. Ja jestem zupełnie spokojny.

SIOSTRA ANNA *brutalnie* Przecież mówię z panem, znam pana wiersze. Wiem kim pan jest w tej chwili.

WALPURG Ach, tak: jestem warjatem w kaftanie. To takie proste. Ale nie jest proste kogoś t a k zameczyć, jak ja ją. Nie wiem kto kogo zabił. Ona się poświęciła. O s t a t e c z n i e nie jestem winien. Umarła na zapalenie mózgu. I nie wiem, czy to ja ją zabiłem, czy ona mnie zabija teraz — z torturami, codziennie, systematycznie. Po śmierci jej przeczytałem jej dziennik i wtedy zrozumiałem, jak strasznie, piekielnie ją męczyłem. Ale sama tego chciała. Zabiła się w ten sposób, a teraz zabija mnie. Ach!!! *Szarpię się w kaftanie.*

SIOSTRA ANNA Panie, dlaczego pan tu się dostał?

WALPURG Za słaby system. Kokaina. Zegar w głowie. To wieczne pytanie, kto kogo zabił. W setnej części sekundy mam dwie myśli przeciwne sobie, jak Bóg i szatan. A zresztą: trochę wierszy.

Pewno już wyszły. Moja siostra na tem zarobi. Mam siostrę, której nienawidzę. Trochę furji. No — i dostałem się tu. A tu przecież wyzdrowieć nie można. Sama pani widzi. Właściwie jestem zupełnie przytomny, tylko mam małą maszynkę w głowie. Kto raz tu wejdzie, jest skończony. Bo ich leczenie wznaga tylko obłąd, a każdy wysiłek okłamania ich kosztuje tyle, że potem zrobi się jakieś głupstwo, mały fałszywy krok, i siedzi się dalej bez końca.

SIOSTRA ANNA Tak małe wydaje mi się teraz to wszystko, co przeżyłam. Wierzyłam w wielkość, w jedyność tego, co było ze mną. Teraz niema nic, tylko straszna, beznadziejna pustka. Jego duch odszedł ode mnie na zawsze.

WALPURG *zadowolony* Odszedł, ale ze wstydu. Nie móc dla pani porzucić jakiegś mały, jakiegś demonicznego starego pudła, jakiegś świństwa!! Co? Wiem napewno. W tem niema żadnej wielkości. Jego śmierć była wstrętną słabością. I to dla pani nie móc tego zrobić!!! A ja? *Pada przed nią na kolana.* Niech pani dotknie mojej głowy. Może ten zegar przestanie iść choć na chwilę. Ja teraz też komponuję wiersze. Ale myślę, że są gorsze. Nie mogę pisać. Ołówkiem można się też zabić. Nie mogę poprawić, a tu nowe rzeczy wciąż przychodzą. Niech siostra potrzyma moją głowę w rękach. Ach, gdybym mógł odkręcić głowę i schować ją do szafy, żeby odpoczęła trochę. Jabym też wtedy odpoczął.

SIOSTRA ANNA Niech pan odpocznie. Choć trochę. O, tak. Proszę. *Bierze jego głowę w ręce i osuwa się na krzesło. On kładzie głowę na jej kolanach.*

WALPURG Niech pani rozwiąże mi ręce. Przecież jestem zupełnie przytomny.

SIOSTRA ANNA Nie mogę. Niech pan mnie o to nie prosi. Doktorby mnie....

WALPURG *nie wstając z klęczek podnosi głowę i patrzy na nią dziko* Doktor? Czy pani chce, żebym dostał ataku furji. Tu tak zawsze. Pani jest z nimi w zмовie. Doprowadzają do furji, a potem trzymają w kaftanie. I tak bez końca. *Ostatnie słowa wymawia z okropną rozpaczą.*

SIOSTRA ANNA *wstając* Już, już... Ja wiem... Wszystko jest nic. Dla pana zrobię wszystko. *Podnosi go, obraca tyłem do siebie i rozwiązuje mu kaftan. Walpurg obraca się do niej i przeciąga się,*

odwijając rękawy kaftana aż po łokcie. Wygląda jak bokser, przygotowujący się do walki.

WALPURG No — teraz jestem wolny.

SIOSTRA ANNA ze strachem Panie, ale niech mi pan da słowo, że nic więcej nie będzie.

WALPURG Nic, tylko to, żebyśmy byli choć chwilę szczęśliwi. Pani jest jedyną kobietą na świecie. Nie dlatego, że pani właśnie przypadkiem jest pierwsza, którą po dwóch latach widzę, ale na prawdę. Kiedy jestem z panią, nie istnieje dla mnie nic: cała przeszłość, to więzienie, tortury — wszystko zniknęło. Czuję, że napiszę jeszcze coś. Wszystko jest jeszcze przede mną. *Podchodzi do niej zupełnie blisko.*

SIOSTRA ANNA *nie ruszając się z miejsca* Ja się boję. To wszystko takie straszne. Niech pan się nie zbliża.

WALPURG Czy myślisz, że zrobię ci coś złego? Czy myślisz, że ja poniżę się do tego stopnia, żeby cię siłą pocałować? Kocham cię. Możesz mi wierzyć. Jestem zupełnie przytomny. *Bierze ją za rękę. Siostra Anna drgnęła jak od dotknięcia rozpalonem żelazem.* Jesteś jedyna. Ta chwila też jest jedyna. Nie wróci nigdy, jak wszystko. Raz tylko się istnieje i musi się spełnić wszystko, co się spełnić miało na tej ziemi. Inaczej jest to zbrodnia, zatrauwająca swoim jadem nieskończone pokolenia. Pocałuj mnie. Jak ci na imię?

SIOSTRA ANNA *bezwolnie* Alina.

WALPURG *przysuwając twarz do jej twarzy* Alinko: ty mnie kochasz. Nie myśl, że ja zawsze jestem taki brzydki. Dawniej nie miałem brody i wąsów. Ale chciałem raz nadziać się na brzytwę, i przestali mnie golić.

SIOSTRA ANNA Ach — niech pan tak nie mówi. Ja pana kocham. Nic niema na świecie całym oprócz pana. Nawet męki wieczne...

WALPURG *biorąc jej głowę w ręce i patrząc jej w oczy* Niema żadnych mąk wiecznych: jest tylko doczesna kara i nagroda. Pocałuj mnie. Ja nie śmiem...

SIOSTRA ANNA *wrywając się* Tylko nie to, nie to! Ja się boję...

WALPURG *zrywa jej zakonny ubiór głowy i obejmuje ją dzi-
kim uściskiem* Musisz. Musisz. Ta chwila jest jedyna... *Całuje ją w usta, przeginając ją w tył. Siostra Anna poddaje się bezwładnie.*

A K T II

Ta sama dekoracja. Zaczyna się ranek następnego dnia. Robi się coraz jaśniej, ale pogoda jest pochmurna. Nadchodzi burza. Grzmoty i błyskawice potęgują się coraz bardziej.

SIOSTRA ANNA *wkładając zakonne nakrycie głowy* Teraz muszę cię zawiązać znowu. Jakie to okropne. Ale masz to. Daję ci to jako talizman. *Odpina z łańcuszka i daje mu żelazny krzyż, który miała na piersiach.* Nie mam już prawa tego nosić. Nosłam za specjalnem pozwoleniem siostry przełożonej. Ten krzyż dostałam od mojej matki.

WALPURG *Dziękuję ci, Alinko. Dziękuję za wszystko. Bierze krzyż i wkłada go w szparę deski od tapczana.* Miały tam być ołówki i papier, ale nigdy nie mogłem tego dostać. *Wraca do niej i całuje ją w rękę.* A wiesz, że teraz dopiero zrozumiałem ogrom mojego nieszczęścia — teraz, kiedy mnie kochasz. Wczoraj zdawało mi się nieludzkiem szczęściem pocałować twoje włosy. Dziś, kiedy jesteś moja, wszystko stało się niczem. Chcę stąd wyjść, pisać, pracować, ogolić brodę i wąsy, być znowu dobrze ubranym. Chce mi się życia, zupełnie zwykłego życia. Ja muszę stąd wyjść. Zobaczysz. Ty mi dałaś siłę do pokonania wszystkiego. Wyjdziemy stąd oboje.

SIOSTRA ANNA *całując go* Ja czuję zupełnie to samo. Ja też nie jestem już zakonnica. Mnie się chce zwyczajnego, spokojnego życia. Tyle się naciерpiałam.

WALPURG *ponuro* Tak — ty wyjdiesz napewno. Ty nie jesteś w więzieniu. *Z nagłym niepokojem.* Alinko: nie zdradź mnie. Ten doktor Burdygiel to mój najstraszniejszy wróg. Wolę już tego Grüna, choć też jest wstętnie bydlę. Nie zdradzisz? Boję się, że rozpętałem w tobie zmysły, i jak mnie parę dni nie zobaczysz, to może ktoś inny zacząć ci się podobać.

SIOSTRA ANNA *zarzuca mu ręce na szyję* Kocham cię. Ciebie jednego na życie całe. Samabym tu została, abyś mógł tylko wyjść stąd. Ja cię kocham dla ciebie. Ty musisz spełnić twoje przeznaczenie.

WALPURG *całując ją* Biedne dziecko. Ja się o ciebie boję. We mnie jest jakaś siła, nad którą nie panuję. Wszystko być musi — musi być koniecznie. Ja nie mam woli w zwykłym znaczeniu.

Nade mną czy we mnie jest jakaś wyższa potęga, która robi ze mną co chce.

SIOSTRA ANNA To twórczość. A może to Bóg. On nam przebaczy. I moja matka przebaczy mi także, choć była święta.

WALPURG Czekaj: ja ci nie powiedziałem wszystkiego. Mnie się zdaje, że ja ją zabiłem. Ale nie wiesz...

SIOSTRA ANNA *wyrywa mu się* Nie mów, nie mów nic. Ubieraj się szybko. *Wkłada mu kaftan.* Oni mogą przyjść tu za chwilę. *On staje tyłem do niej, ona mu zawiązuje rękawy kaftana.*

WALPURG Ale nic się nie zmieniło? Tak dziwnie mówisz, jakbyś przestała mnie nagle kochać.

SIOSTRA ANNA *kończąc zawiązywanie* Ależ nic. Tylko się boję. Boję się o nasze szczęście. *Odwraca go do siebie, całuje szybko.* A teraz kładź się i udawaj, że śpisz. *Prędko. Popycha go ku tapczanowi.*

WALPURG *kładąc się* Pamiętaj: nie zdradź mnie. Tyle jest dobrze ubranych ludzi na świecie — tyle jest kanalji.

SIOSTRA ANNA Głupstwa pleciesz. Cicho! Zdaje się, że idą. *Walpurg kładzie się i udaje śpiącego. Siostra Anna siada na krześle i modli się. Pauza. Drzwi odryglowują się, i wchodzi dr. Burdygiel. Za nim siostra Barbara i Grün.*

GRÜN *we drzwiach do kogoś, kto jest na zewnątrz* Możecie zostać. *Burdygiel podchodzi do siostry Anny i mówi cicho.*

BURDYGIEL No i cóż? Jakże tam? *Siostra Barbara całuje w czoło siostrę Annę, która całuje ją w rękę.*

SIOSTRA ANNA Nic. Wszystko dobrze.

BURDYGIEL Spał cały czas? *Grün przysłuchuje się uważnie.*

SIOSTRA ANNA Nie. Raz się obudził. Rozmawiał zupełnie przytomnie. Mówił mi o swoim życiu. Nie wiedziałam, że to jest ten sławny Walpurg. Potem zasnął spokojnie. Drugi raz już się nie obudził.

GRÜN A nie mówiłem! Zaczyna się rozwiązywanie kompleksu. Zasnął sam po raz drugi bez chloralu. Czy zdarzyło się to wam kiedy, kolego?

BURDYGIEL Mnie wogóle nigdy. Nigdy nie brałem chloralu. Ale ten fakt jest dziwny — tem bardziej w okresie furji. Słuchajcie, Grün: ja nie mam żadnych przesądów. Jeśli chcecie dalej próbować waszych metod — proszę. Ja się zgadzam. Nawet — powiem otwarcie — zaczynam nabierać zaufania do psychoanalizy. Oddaję wam

tego pacjenta. Za dużo trochę erotyzmu jest w waszych teorjach. To jest jedyna rzecz, która mnie zniechęca.

GRÜN Ależ, kolego: erotyzm jest rzeczą najważniejszą. Wszystkie kompleksy pochodzą z tej sfery. Pozwolicie, że obudzę pacjenta.

BURDYGIEL *Walcie. Podchodzi do siostry Anny i przechodzi z nią na prawo. Siostra Barbara patrzy na scenę budzenia.*

GRÜN *budząc Walpurga Hallo! Walpurg! Słuchajcie: to ja — Grün. Walpurg udaje, że się budzi. Przeciąga się na tapczanie i siada. Pauza.*

WALPURG A to wy, doktorze. Dawno was nie widziałem. Lubię te rozmowy z wami. Czemu nie przychodzicie? Pewnie Burdygiel wam zabronił?

GRÜN Ale gdzie tam. Oddał mi was w zupełne władanie. Wyleczę was napewno. Jakże wam zrobiła rozmowa z siostrą Anną? To był mój pomysł.

WALPURG Cudownie. To święta osoba. Nigdy się tak świetnie nie czułem, nawet za najlepszych czasów. Chciałbym pisać.

GRÜN Doskonale. Dziś dostaniecie ołówki i papier. Książki też. Jakie chcecie?

WALPURG Wszystkie dzieła Tadeusza Micińskiego i drugi tom „Logische Untersuchungen“ Husserla. Może być także Moréas. I trzeci tom mój własny. Cudownie mi jest. Może przedstawicie mnie tej wielkiej damie w habicie. Księżna Zawratyńska, o ile mi się zdaje, jeśli się nie mylę. *Wstaje.*

SIOSTRA BARBARA Panie Walpurg: jestem siostra Barbara, przełożona zakonu dobrowolnych męczenniczek. Proszę o tem nie zapominać.

GRÜN Nie potrzebuję przedstawiać, skoro państwo się znają..

WALPURG Grün: a możebyście tak zdjęli mi ten kaftan. Jestem zupełnie już zdrętwiały, a przytem kompletnie przytomny. O furji niema mowy. Daję wam słowo honoru. Wyspałem się z siłą czterdziestu susłów.

BURDYGIEL *przerywa rozmowę z siostrą Anną* O co to, to nie. Cóż to jest honor warjata? Tego nie wie nikt. A powstrzymana furja wybucha czasem ze zdwojoną siłą. Nie zgadzam się. *Walpurg opanowuje atak nienawiści.*

WALPURG Ależ, panie doktorze: Grün odpowiada za mnie głową. Nieprawdaż, Grün?

GRÜN Tak. Słuchajcie, Burdygiel: albo, albo — albo to jest mój pacjent, albo nie. Połowiczne metody do niczego nie doprowadzą.

BURDYGIEL No, dobrze. Walcie. Ale co powie profesor?

GRÜN Wobec takich rezultatów profesora biorę też na siebie. Walpurg: zdejmuję wam kaftan i uważam was od dziś za rekonwalescenta. Obróćcie się. *Walpurg obraca się do niego tyłem. Grün rozwiązuje mu rękawy.*

SIOSTRA BARBARA Czy aby nie za wcześnie, panie Grün?

GRÜN Siostrzo Barbaro, nie wtrącajcie się w nieswoje sprawy. Jakbym was zanalizował, wystąpilibyście zaraz z klasztoru. Macie kompleks pokuty za winy przeciw mężowi. A za życia torturowaliście go, jak najgorsza kacica. Ja wiem wszystko.

SIOSTRA BARBARA Panie Grün: niech się pan nie zapomina. Niech pan nie powtarza mi plotek miejskich ze sfer niższych.

GRÜN To nie są plotki. To jest fakt odkryty przeze mnie. Jesteście wolni, Walpurg. A za pół roku wyjdziemy stąd wszyscy razem na miasto. Tylko mniej oporu, słuchajcie. Nabierzcie raz do mnie zaufania.

WALPURG *podaje mu rękę* Dziękuję wam. *Do siostry Barbary.* Nareszcie znalazł się człowiek, który uznał mnie jako warjata. Jako poeta miałem uznania dosyć. *Walpurg podaje rękę siostrze Barbarze, która wita się z nim z niechęcią.* Grün: dajcie ołówek i kawałek papieru. Muszę zapisać pierwszą strofkę wiersza. Obudziłem się z tem w głowie. Wywlokę z tego cudowne rzeczy. *Grün daje mu blok i ołówek. Walpurg zaczyna notować stojąc.*

GRÜN *do siostry Barbary* Widzicie, siostrzo: tak trzeba postępować z chorymi. Nasze szpitale gorsze są od średniowiecznych więzień. Tylko psychoanaliza uwolni ludzkość od potwornego koszmaru szpitala warjatów. Co mówię: więzienia staną się puste, jeśli wszyscy będą poddani obowiązkowemu oczyszczaniu z kompleksów — od samego dzieciństwa. Ręcę, że ten *wskazuje na Walpurga* ma kompleks siostry - bliźniaczki z czasów, kiedy był jeszcze embrjonem. Dlatego nie może się naprawdę zakochać. Kocha podświadomie siostrę, mimo że w normalnej świadomości czuje do niej prawdziwą nienawiść. Walpurg: pierwsze skojarzenie do „siostra”.

WALPURG *przechodząc powoli na prawo* Ostra — jaskinia —

dwoje sierot na bezludnej wyspie — powieść „Blue Lagoon“ de Vere Stackpoola.

GRÜN Widzi siostra? Jaskinia to łono matki. Bezludna wyspa — to samo. Rozwiązałem kompleks. Ta powieść — zna ją siostra? — to druga warstwa — weszła w zrobione już łożysko psychiczne. Walpurg: za dwa tygodnie jesteście zdrowi jak byk.

WALPURG *nie zwracając uwagi na Grüna, mówi do Burdygiela* Panie doktorze: mnie się zdaje, że nie można tak długo flirtować z zakonnicą.

SIOSTRA ANNA *pośpiesznie* Myśmy mówili tylko o panu.

WALPURG Moje zwierzenia są tylko dla pani, siostrzyno Anno.

GRÜN *do siostry Barbary* Widzi siostra, jak on przytomnie mówi? Obudził się w nim zdrowy instynkt życia. Jest zazdrosny — może się zakochać.

BURDYGIEL Nie — czasami muszę się śmiać z tej całej psychoanalitycznej baliwerji. Cha, cha, cha, cha!

Walpurg chwyciła Burdygiela za włosy i zadaje mu straszliwy cios ołówkiem w lewą skroń. Burdygiel bez jęku wali się na ziemię.

WALPURG *spokojnie* Masz za twoje flirty z duchownymi osobami. *Kopie Burdygiela nogą.* Zdychaj sobie, oprawco! Żałuję, że nie mogłem go storturować. Oto jest zdrowy instynkt życia. Grün: proszę was o scyzoryk. Złamał mi się ołówek. Twardą czaszkę miał ten kretyn, ale jesteście już bez konkurenta.

SIOSTRA ANNA *która stała stężała z przerażenia* Co pan uczynił? Teraz wszystko przepadło. *Mdleje i pada na ziemię.*

GRÜN *podbiegając* Walpurg: czyście oszaleli? Ja mam słabe serce. O Boże! Biedny Burdygiel. *Maca Burdygiela za puls.* Trup — trafił mu w samą skroń.

WALPURG Teraz jestem zdrowy zupełnie. Utożsamilem go z siostrą i zabiłem ich oboje za jednym zamachem. Jestem pewny, że ona umarła w tej chwili. Cha, cha! Kompleks rozwiązany. O ile psychoanaliza jest coś warta, powinienem być zaraz wypuszczony na wolność. Teraz jestem już kompletnie bezpieczny.

GRÜN Słuchajcie, Walpurg: czy wy sobie czasem ze mnie nie kpicie?

WALPURG Nie — mówię poważnie: jestem zdrowy. To uderzenie w ten czerep wyleczyło mnie. Dlatego nie odpowiadam za to zabójstwo, ale odpowiadam za każdą chwilę, która nastąpi. Siostrzyno

przełożona, obudź się z tego osłupienia: broniłem czci duchownej osoby przed napaściami zwykłego Don Juana w doktorskim chałacie. Prawda czy nie? Jestem pewien, że ten psychoznawca miał X romansów na oddziale kobiecym.

SIOSTRA BARBARA Niewczesne dowcipy. Jest pan skończony warjat. A jeśli nie, to jest pan pospolitym zbrodniarzem. *Idzie do siostry Anny i cuci ją.*

GRÜN To niesłychane! Więc naprawdę czujecie się dobrze?

WALPURG z *niecierpliwością* Powiedziałem już. I każdy, kto będzie mówił ze mną jak z warjatem, jest moim osobistym wrogiem. Proszę o śniadanie — jestem głodny. I proszę was: zajmijcie się siostrą Anną. Czy nie widzicie, że jest jej niedobrze. Księżna nie może jej docucić.

GRÜN Wierzyć mi się nie chce. Sam rozwiązał sobie kompleks jak bucik! Coś nieprawdopodobnego! *Idzie ku drzwiom.*

SIOSTRA ANNA *budząc się* Ach! co teraz będzie?

SIOSTRA BARBARA *gniewnie* To samo, co było. Bóg wie, co robi. Gdzie jest twój krzyż?

SIOSTRA ANNA *wstając* To dlatego wszystko się stało, że zostawiłam dziś krzyż w celi. Talizman matki bronił mnie od wszystkiego.

GRÜN *woła przez drzwi* Alfred! Pafnucy! Śniadanie dla numeru dwudziestego. *Ukazują się posługacze.*

SIOSTRA BARBARA *do siostry Anny* Wstydź się wierzyć w takie przesady. Idź zaraz do spowiedzi. *Wchodzą posługacze i dębiją na widok trupa Burdygiela.*

SIOSTRA ANNA Może jutro. Jestem niegodna po tem wszystkim. Muszę zrobić rachunek sumienia.

SIOSTRA BARBARA *popychając ją ku drzwiom* Idź w tej chwili! Słyszysz?!

WALPURG *do siostry Anny* A niech siostra się wyśpi i przyjdzie dziś wieczorem. Świetnie mi robią te zwierzenia. Nie mogę przecie mówić o sobie z takim idjotą, jak Grün.

SIOSTRA BARBARA *odwracając się* Nie — z tem skończone. Ja nie mam moich siostrzyczek na ofiary dla morderców.

WALPURG Grün: scyzoryk.

GRÜN *dając mu machinalnie* Ależ, siostrzo Barbaro: on będzie zawiązany w kaftan. Dla wszelkiego bezpieczeństwa, bo ręczyć mogę,

że drugiej zbrodni już nie będzie. *Do posługaczy. Czego wybałuszaćcie ślepią? Dawać prędko śniadanie. Posługacze wychodzą. On jest prawie zupełnie zdrow. Jung opisuje podobny wypadek. Jego pacjent stał się wzorowym mężem i świetnym architektem, kiedy ukatrupił ciotkę, która przyszła go odwiedzić. Miał kompleks ciotki i rozwiązał go. A doprowadziła go do tego tylko psychoanaliza.*

SIOSTRA ANNA *nienaturalnie* Jeśli trzeba życie nawet poświęcić, jestem gotowa. Siostrzo Barbaro, błagam cię: nie odmawiaj mi pokuty za wielkie grzechy moje.

SIOSTRA BARBARA Dobrze — zgadzam się. Może Bóg tego chce. Może jest w tem wszystkim jakiś sens wyższy, niepojęty dla nas — ubogich duchem. Idź spać, siostrzo Anno, i nie idź dziś do spowiedzi. A wieczorem przyjdiesz o dziesiątej na dyżur. *Wychodza obie, mijając się z posługaczami, niosącymi śniadanie. Walpurg zaostrzył ołówek i pisze.*

GRÜN Jedzcie, Walpurg. Należy się wam porządne żarcie po tem wszystkim. Jako psychoanalityk rozumiem i przebaczam wszystko. Niema zbrodni bez kompleksu, a kompleks — to choroba.

WALPURG Zaraz — nie przeszkadzać. Ostatni wiersz... Musi być drugi przypadek liczby pojedynczej od... *Pisze.*

GRÜN *do posługaczy* Czego stoicie, niedołęgi? Wynieść trupa pana doktora do pawilonu numer siódmy. *Posługacze biorą trupa Burdygiela i wychodzą.*

WALPURG Skończyłem. Teraz ostatni ślad obłądu startem z mego mózgu. Zegar przestał iść. Nie mam żadnych wyrzutów sumienia. *Zabiera się do śniadania. Coraz silniejsza burza. Ciemności dość silne o burym odcieniu, przerywane zielonemi błyskawicami. Deszcz siecze w okno.*

GRÜN Wspaniała nauka dla starej psychiatrycznej szkoły. Monografię o was napiszę. Będę sławny na cały świat.

WALPURG *siedzi i je z apetytem* Najlepszą naukę dostała psychjatrja w osobie pana Burdygiela. Nigdy nie lubiłem tego durnia i jego manjer w stosunku do kobiet. Znam go dawno. On wietrzył we mnie ofiarę już od lat pięciu. Ale jak mi się połączył z siostrą, to już było nie do wytrzymania. Cha, cha, cha!

GRÜN *rzuca się do niego i ściska go* Walpurg! Jesteście najgenjalniejszy facet na świecie! Kocham was. Razem stworzymy coś wspaniałego!

WALPURG *wstaje nagle i odtrąca Grüna, który się zatacza*
A teraz dosyć tych poufałości! Nie zawracać mi głowy! Idjota! Spoufalił się ze mną, jak z pierwszym lepszym psychiatrycznym okazem. Dystans trzymać! Rozumiesz!?

GRÜN *odskakując* Oddaj scyzoryk! Oddaj scyzoryk!

WALPURG *rzuca mu scyzoryk na ziemię, Grün go podnosi*
Masz, tchórze! jedno zabójstwo dziennie wystarcza mi zupełnie. Nie mam zwyczaju rozdeptywania karaluchów. Won!

GRÜN *cofając się ku drzwiom, otwiera scyzoryk* Pafnucy!! Alfred!!! *Wpadają posługacze. Numer dwudziesty w kaftan!* Prędezej!! *Posługacze z szaloną szybkością rzucają się na Walpurga, wkładają mu kaftan i zawiązują rękawy. Walpurg nie opiera się wcale.*

WALPURG *Cha, cha, cha, cha, cha!!* Zabawa w mimicry. Warjaci są najsprytniejsi z ludzi. Nawet zwierzęta są głupsze od nich w swoich najcudowniejszych instynktach.

GRÜN *zamykając scyzoryk* Śmiejcie się, Walpurg. Śmiejcie się. Wszystko jedno. W y z d r o w i e j e c i e. Nie chodzi mi o was ani o wasze głupie wiersze. Ważne jest tylko to, że t. zw. „dementia praecox” jest uleczalna przez rozwiązanie kompleksów. Chodźmy stąd. *Idzie ku drzwiom, za nim posługacze.*

A K T III

Odsłona 1

Ta sama dekoracja. Noc. Pali się lampa u sufitu. Siostra Anna rozwiązuje kaftan Walpurgowi.

SIOSTRA ANNA *Bardzo zmęczyłeś się, mój biedaczku najdroższy?*

WALPURG *Nic a nic. Spałem cały dzień jak zabity. Odespałem piętnaście lat bezsenności. Czuję się świetnie. Siostra Anna zdejmuje mu kaftan. On się obraca twarzą do niej. A nawet wiesz: po tem wszystkim ta cela wydaje mi się jedynem godnem mnie miejscem zamieszkania. Nawet nie mam ochoty wyjść stąd. Przeczytaj wierszyk. Mam tremę — sam nie mogę.*

SIOSTRA ANNA *czyta* Ach — to cudne:

„Ja czytam Biblię pod drzewem, a czas ucieka,
I czają się narkotyki wśród słońcem, rosą i kwiatami okrytych
krzewów,

Pośród rannego wietrzyka powiewów.
Mleka mi dajcie — mleka prosto od krowy,
I jaj — prosto od kury;
Chcę być zdrowy, chłop morowy,
Chcę głowę trzymać do góry.
Wtem małe pytanie: „poco? czy warto?” —
I gębą otwartą
Wchłonałem wszystkie naraz jady
I jak chusta, jak papier, jak prześcieradło blade,
Rzuciłem się w wir nieznaney bitwy z nieznanym wrogiem —
Może szatanem jest, a może Bogiem.
To nie jest żadna bitwa.
To tylko: „Skróć cugle! Broń do ataku! Marsz!!
To tylko w cudze czaszki wbity mych mózgow farsz“.

Wspaniałe! Ale jak będziesz ze mną, wszystko będzie inaczej.
Prawda? Żadnych jądów. Ja ci zastąpię wszystko.

WALPURG Może tak będzie. Przedewszystkiem jednak, mimo wszystko, trzeba się stąd jak najprędzej wydostać. Tylko zbytecznie nie zachwycaj się memi utworami. To jest początek zupełnie nowych rzeczy, ale samo przez się to jest nic.

SIOSTRA ANNA *siadając przy nim* Wiesz — mam wyrzuty sumienia, że jestem tak szczęśliwa. Ach — gdybym mogła choć trochę cierpieć. Mnie też nic nie obchodzi już życie poza tą celą. Gdyby nas tu zostawili razem na wieczność całą, nie pragnęłabym już niczego. Tak strasznie mi z tobą dobrze. Wszystko nabrało znaczenia. A pomyśl, ile czasu żyłam w pełnym bezsensie. Muszę ci się przyznać, że to, żeś zabił Burdygiela, podnieciło mi zmysły wprost do szału. Tak strasznie mi się podobasz. To potworne.

WALPURG *obejmując ją z nagłą żądzą* Moja przewrotna dziewczyna. *Innym tonem.* Gdybym mógł jeszcze pisać, kiedy zostaję sam. Muszę się zupełnie opanować, żeby ten bałwan nie kazał mi wkładać kaftana. Wczoraj nie mogłem się przezwyciężyć: musiałem zabić tę bestję.

SIOSTRA ANNA Nie mów już o tem, Mieciu. Odpocznij. Oprzyj się o mnie i zapomnijmy o wszystkim. Chciałabym ci wynagrodzić te dwa lata męki. Tak nic wiadomo, co nas czeka.

WALPURG Wszystko będzie jeszcze dobrze. Wyjedziemy gdzieś daleko, aż do tropików. Tam byłem z nią. Na Cejlonie. Ale teraz cień jej nie będzie nam przeszkadzał. Tamto było obłędem, takim samym, jak twoja miłość do tego twojego idjoty. Jesteśmy dla siebie przeznaczeni. Jesteśmy tą idealną parą ludzi, którzy musieli się spotkać we wszechświecie. Ach — czemu to nie stało się wcześniej!

SIOSTRA ANNA A może tak jest lepiej? Inaczej nie potrafili-byśmy cenić siebie wzajemnie.

WALPURG Daj usta. Kocham cię. Ty jedna łączysz się we mnie z tem wszystkim, co mam napisać. Dla ciebie mogę stworzyć rzeczy, któreby bez twojej miłości na zawsze zostały niewypowiedziane.

SIOSTRA ANNA Mój jedyny...*Całują się długo, coraz namiętniej. Nagły trzask odryglowywanych drzwi i wpadają: Grün, dwóch posługaczy i siostra Barbara. Tamci zrywają się.*

WALPURG *Za późno! Staje z rękami skrzyżowanymi na pierśsiach. Siostra Anna siedzi stężała z przerażenia i wstydu.*

GRÜN Ha, ha! Raczej za wcześnie. To tak, siostrzyczko! To na tem polega zbawienne działanie na mego pacjenta. *Stoją wszyscy tak, że Grün bliżej ich dwojga, dalej na prawo siostra Barbara, a jeszcze dalej posługacze. Tworzą rząd równoległy do rampy. Miał jednak rację nieboszczyk Burdygiel. Siostra Anna rzuca się ku niemu, lecz mdleje i pada. Ale psychoanaliza i z tem potrafi się załatwić.*

SIOSTRA BARBARA To straszne! Zbrodniarz i rozpustnica w habicie! Ja tego nie przeżyję *Zakrywa oczy rękami.*

GRÜN *do posługaczy* Brać go w kaftan! Ja mu pokażę! On ukrył przede mną nieznany kompleks. A udawał, że ma kompleks siostry. Ale w kłamstwie musi też być ukryta prawda. To jest zasadnicze twierdzenie Freuda *Posługacze rzucają się na Walpurga.*

WALPURG *straszny głosem* Stać wszyscy na miejscu!! Ani kroku!!! *Wszyscy zatrzymują się w pewnych pozycjach, zaskoczeni tym krzykiem, i „tak trwają“.* Walpurg z szaloną szybkością wydobywa krzyż ze szpary w tapczanie i krzyczy. Teraz ja wam coś pokażę, psychiczni mordercy!! *Tamci, jak zahipnotyzowani, zastygli w czających się ruchach. Hołota!!! Skacze na stół, wybija krzyżem dwie*

szybki w oknie i zawiązuje za pręcik między niemi jeden rękaw kaftana. Drugi zawiązuje sobie na szyi i staje na stole, zwrócony do widowni, z rozkrzyżowanymi rękami, pochylony naprzód, w pozie takiej jakby miał się rzucić w dół. A teraz patrzcie co będzie, i niech ta zbrodnia spada na was! Robi ruch rzucania się.

Odsłona druga (bez antraktu)

Przez ten czas, kiedy kurtyna jest zapuszczona (powinno to trwać jak najkrócej), aktor odwiązuje się i szybko wychodzi do garderoby, a funkcjonariusze teatralni zawiązują na rękawie kaftana manekina zupełnie podobnego do Walpurga (maskę musi wykonać dobry rzeźbiarz), ale w stanie powieszenia — i następnie uciekają czem prędzej. Kiedy kurtyna się podnosi, wszyscy na scenie powinni stać w tych samych pozycjach, co w odsłonie 1-ej. Trwa to przez chwilę (1 — 2 sekund).

GRÜN *rzucając się ku trupowi Walpurga* Odciąć go!!! *Posługacz* *rzucają się i zdejmują trupa Walpurga z rękawa od kaftana.* Grün *go bada.* Siostra Anna *zrywa się.*

SIOSTRA ANNA *Co się stało?!!*

SIOSTRA BARBARA *Powiesił się twój kochanek, ty bezwstydnico! To się stało. Niech ci Bóg odpuści... Ja nie mogę. Zamknę cię na całe życie. Zgnijesz w lochu... Ty... Dławi się z wściekłości i oburzenia.*

SIOSTRA ANNA *patrzy na trupa* Ach! Ach! Ach!! *Z nagłą furją* *To wyście go zabili — zbrodniarze!! Rzuca się do trupa.*

GRÜN *wstając* *Trup. Kręgosłup złamany. Epistropheus włożył mu w rdzeń przedłużony. Okaz przepadł. To jest pytanie, czy umarł jako chory, czy też to było właśnie ostatnim czynem chorego, przez który mógł się wyleczyć? A może powiesił się już jako zdrowy? To byłoby okropne!*

SIOSTRA ANNA *przy trupie* *Niech pan go ratuje zamiast gadać głupstwa! On jest jeszcze ciepły.*

GRÜN *Powiedziałem, że nie żyje. Nie zna siostra zupełnie anatomji. Centr oddychania zniszczony. Tu nawet psychoanaliza nic nie pomoże. Ale co on ma w ręku? Czemu on szybko wybił? Kompletnie zapomniałem o tym problemacie. Podchodzi do trupa.*

SIOSTRA ANNA *wyrywa krzyż z zaciśniętej ręki trupa. To moje! Ja nie dam! Dałam mu to tylko jako talizman!*

GRÜN *Dawaj to siostra w tej chwili. Wyrywa jej krzyż z ręki. Krzyż. Ten, który miała zawsze na piersiach. Zwraca się do siostry Barbary.*

SIOSTRA BARBARA *Powtórne świętokradztwo. Quelque chose d'énorme! To krzyż jej matki, który pozwoliłam jej nosić w drodze łaski, za nienaganne sprawowanie się. Siostra Anna wstaje i zataczając się jak pijana podchodzi do siostry Barbary.*

SIOSTRA ANNA *Łaski! Przebaczenia! Ja umrę z rozpacz. Teraz nie mam już nic: nawet możliwości pokuty. Pada przed siostrą Barbarą na kolana.*

SIOSTRA BARBARA *Na ulicy twoje miejsce! Ścierka! Oh, quelle salope! Precz ode mnie! Siostra Anna klęcząc pochyła się twarzą do ziemi i zastyga w tej pozie. Ręce ma kurczowo wpite w pomięte ubranie głowy. Siostra Barbara klęka i modli się.*

GRÜN *No — Alfred! Pafnucy! Bierzcie trupa numer dwudziesty do prosektojum. Ten idjota profesor Walldorff będzie chciał z pewnością krajać mózg, szukając zmian anatomicznych. Cha, cha! Niech szuka! Posługacze biorą tymczasem trupa Walpurga i zaczynają nieść ku drzwiom. Do siostry Anny. No — siostrzo Anno: wyjdźcie raz z tego odrętwienia i chodźmy stąd nareszcie. W tej chwili drzwi się otwierają, i wchodzi Walpurg. Jest ogolony zupełnie, wąsy y compris. Włosy przyszczyżone. Ubrany jest w doskonale skrojony żakiet. Ma żółty kwiat w butonierce. Za nim wchodzi Burdygiel ubrany w czarny angor. Na rękę niesie suknię kobiecą w tonach czarnych, niebieskich i fioletowych i również damski kapelusz. Za nim ukazuje się profesor Walldorff.*

WALPURG *Alinko! Wstań! To ja: Miecio. Wszyscy dębieją. Siostra Barbara zrywa się z klęczek. Grün z otwartymi ustami wpatruje się w Walpurga, nie mogąc złapać tchu. Posługacze wypuszczają z rąk trupa Walpurga, który wśród ciszy z hukiem wali się na ziemię. Siostra Anna zrywa się i patrzy oniemiała na Walpurga.*

SIOSTRA ANNA *rzucając się ku Walpurgowi Miecniu! To ty naprawdę?! A to? Wskazuje trupa Ach — wszystko jedno, ja chyba oszaleję ze szczęścia! Jaki ty śliczny jesteś! Mój jedyny! Pada w jego objęcia. Całują się.*

BURDYGIEL *Idziemy na miasto. O — tu jest suknia dla pani,*

panno Alino i kapelusz. Wybraliśmy to naprędce z Mieczysławem. Tak na oko. Musi pani się przebrać. Może tymczasem wystarczy.

WALPURG Chodźmy. Teraz naprawdę jestem zdrow zupełnie: zdrow i szczęśliwy. Napiszę cudowne rzeczy. *Wyprowadza Alinę. Za nim wychodzi Burdygiel.*

BURDYGIEL Bywajcie zdrowi, Grün. A zanalizujcie się po tem wszystkim gruntownie. *Wychodzi. W drzwi wsuwa głowę profesor Walldorff.*

WALLDORFF No i cóż, moi państwo? Chi, chi, chi!!

GRÜN *zbiłałemi ustami Pro-fe-so-rze... Ja... Ja nie wiem... Krzyczy nagle straszonym głosem. Ja nie wiem co to jest, u diabła!!! Podchodzi powoli do drzwi, trzymając głowę w rękach. Siostra Barbara patrzy obłędnie i groźnie. Posługacze patrzą to na trupa, to na Walldorffa.*

WALLDORFF A nic. Skończyłem z psychjatrą. Wracam do chirurgii. Operacje mózgowe uczyniły mnie kiedyś sławnym. A Burdygiela biorę na asysten...

GRÜN *rzucając się na niego Aaaaa!!! To jest szantaż!!!*

WALLDORFF O nie! *Odrąca go. Hop! Sijup! Zamyka drzwi i zaryglowuje je od zewnątrz. Grün staje bezradnie i patrzy dziko na pozostałych.*

GRÜN Teraz — o — w tej chwili — zrobił mi się nowy kompleks. Ale jaki? *Krzyczy. Ja nie wiem, co to jest to wszystko! Posługacze odskakują nagle od trupa Walpurga i z rykiem dzikiego strachu rzucają się ku drzwiom i gorączkowo próbują je otworzyć.*

SIOSTRA BARBARA *z dziką rozpaczą Oto jest cała wasza psychjatrja!! Z płaczem. Ja na stare lata nie wiem już kto jest warjatem — ja, czy pan, czy oni. O, Boże, Boże! Zmiłuj się nade mną. Ja chyba już oszalałam. Pada na kolana, wyciągając ręce ku niebu.*

ALFRED To myśmy teraz warjaty. Zamkli nas na amen. A ten leży znowu, a tam wyszedł ten sam dwudziesty bez brody.

PAFNUCY *wskazując na Grüna* To ten — ten je najgorszy warjat. Bić go! Fred! A ino! Póki siły starczy.

GRÜN Stójcie! Ja wam to wytłumaczę. Może przytem sam sobie to wyjaśnię.

PAFNUCY A tłumacz to sobie, kiedyś taki mądry. A naści! *Uderza go. Za nim rzuca się Alfred, i obaj okładają Grüna. Siostra Barbara rzuca się na ratunek i miesza się między bijących się. Po-*

wstaje tak zwana „obszczaja rukopaszna schwatka à la manière russe“, przypominająca t. zw. „samossoude“. Wszyscy czworo tarzają się po ziemi, łupiąc się wzajemnie co się zmieści. W tę kupę walczących wmieszany jest trup Walpurga, który przewala się między nimi bezwładnie. Oślepiające błękitne światło, puszczane z góry z reflektora, oświetla tę scenę. Lampa górna gaśnie, i w ostrym, eliptycznym kręgu świetlnym widać tylko koflującą się miazgę ciał. Podczas tego kurtyna wolno zapada.

7 stycznia 1923¹⁾

Stanisław Ignacy Witkiewicz

¹⁾ Piekielny wprost pomysł dekoracyjny zrobił do sztuki tej artysta-malarz Iwo Gall. W razie ewentualnego wystawienia należy się w tej sprawie zwrócić do niego. Warunek formalny autora: bez tego nic z tego. Adres: Kraków, Rynek 6, 3 p., nad sklepem p. Praussowej.